

Modlitwa a zaangażowanie społeczne, czyli o społecznym wymiarze wiary **Ks. Zdzisław Wojciechowski SJ**

1. Poprzez sakrament chrztu świętego zostałem włączony przez Boga do wspólnoty z Nim. Jak rozumiany jest Bóg, który przyłączył mnie do siebie? Nie jest jeden w znaczeniu samotnej monady, lecz w sobie samym jest wewnętrznie zróżnicowany. On jest wspólnotą – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Aby nazwać różnicę między Ojcem, Synem i Duchem Świętym, teologowie i biskupi pierwszych V-ciu wieków wynaleźli nowe pojęcie - osobę. W Bogu są trzy Osoby, ale nie w znaczeniu - trzy autonomiczne i niezależne od siebie podmioty działania. Wierzymy nie w trzech Bogów, ale w jednego. W Bogu jest jednocześnie jedność (jedna substancja) i wielość (trzy Osoby). W Bogu jest komplementarność.

2. Jakie to ma konsekwencje dla zrozumienia, kim jestem ja, jako człowiek oraz jakie to ma konsekwencje dla zrozumienia modelu funkcjonowania życia społecznego?

Już grecka tradycja filozoficzna głosiła, że człowiek jest duchową jednostką, którą charakteryzuje autonomia i samoświadomość, wolność i poczucie moralnej odpowiedzialności. Jednak Pismo Święte w sposób jeszcze bardziej zdecydowany zaakcentowało wyjątkowość i niepowtarzalność człowieka i jego odpowiedzialność przed Bogiem i drugim człowiekiem. Każdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga (Rdz 1, 26-27). Jako stworzenie Boga jest bardzo dobrym Jego dziełem (Rdz 1,31). Jest niewiele mniejszym od aniołów (Ps 8). Jest drogi i cenny w oczach Boga (Iz 43,4) a miłość Boga nigdy nie odstąpi od niego (Iz 54, 10).

Nowego aspektu nabiera spojrzenie na człowieka odkąd Bóg stał się człowiekiem, Jezusem z Nazaretu. W dokumentach Soboru Wat. II Jezus jest określony za Pawłem „nowym Adamem”, „który objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”¹. Trójca Święta, jako wspólnota Osób dzieli się swym życiem i miłością z człowiekiem. Przez analogię do Boga, jako wspólnoty Osób zaczynamy rozumieć siebie także, jako osoby, które mają wyjątkową wartość i godność. Koncepcja osoby, jako relacyjnego podmiotu lub inaczej istoty społecznej oraz koncepcja niezbywalnych praw człowieka wyrasta z teologii trynitarniej.

Wspólnota Trójjedynego Boga stanowi matrycę, model ukazujący relacje zachodzące pomiędzy jednością i różnorodnością. Trynitarna jedność jest siecią relacji, wymianą życia i miłości, z których każdy wnosi swoją odmienność i na swój sposób przyczynia się do różnorodności. Wiedząc, że Bóg jest Komunią Osób - Ojca, Syna i Ducha Świętego, wnioskujemy, że także istotą i kresem naszej egzystencji jest wspólnota osób. Wobec tego nic nie jest bardziej fałszywe niż przeciwstawianie daru z siebie - realizowaniu siebie. Ostatecznie człowiek realizuje się najpełniej tylko dając siebie i otwierając się na dar drugiej osoby. Między autentycznym realizowaniem siebie, jako osoby a autentycznym dawaniem siebie samemu innym zachodzi wzajemność. Osoba wzrasta, realizuje siebie, jej życie jest duchowo płodne, gdy daje siebie innym, wchodzi z innymi osobami we wspólnotę miłości i solidarności.

3. Perspektywa trynitarna rzuca światło na stosunek momentu „społecznego” do „jednostkowego”. Społeczność nie stanowi wyniku zwykłego zsumowania jednostek, ale nie jest to też rzeczywistość istniejąca ponad czy poza jednostkami. Istota społeczności polega raczej na wymianie, na wzajemnych relacjach wielu jednostek, które ze swej strony swoją autentyczną osobowość realizują właśnie poprzez te odniesienia.

Jak widać, wiara w Trójcę akcentuje charakterystyczną dla człowieka dwubiegunowość: człowiek jest, po pierwsze, wolną i odpowiedzialną jednostką; po drugie, pozostaje członkiem ludzkiej wspólnoty i z tego tytułu jest powiązany różnorodnymi więzami z innymi ludźmi, tak, że prawdziwym człowiekiem jest tylko razem z nimi. Teologia, czyli refleksja o Bogu rzuca bardzo ważne

¹ „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swe źródło i dosięgają szczytu” (GS 22).

światło na antropologię, na refleksję o człowieku. Wg chrześcijańskiej antropologii należy odrzucić dwa jednostronne spojrzenia na człowieka. Jedno indywidualistyczne, drugie kolektywistyczne. Człowiek widziany z perspektywy indywidualistycznej stoi w centrum wszystkiego i jest najważniejszym podmiotem. Jednostka razem z innymi tworzą umowę społeczną by uniknąć „wojny wszystkich przeciw wszystkim” (*Bellum omnium contra omnes*, Hobbes 1651). Wspólnotą, społeczeństwem interesuje się tylko w tym zakresie, w jakim je potrzebuje. Społeczeństwo czy wspólnota polityczna jest konieczną wartością, która ma jedynie jednostkom gwarantować bezpieczeństwo, równość wobec prawa, zachowanie zawartych umów. Jest dość luźnym zbiorem indywidualów, przy czym najważniejsze jest dobro jednostki. Człowiek widziany z perspektywy kolektywistycznej, jest tylko tym, kto ma dać swoją pracę i zyski państwu, narodowi czy partii. Najważniejszy jest kolektyw, a człowiek tylko małym, zastępowalnym trybikiem wielkiego, prawie, że boskiego tworu. Państwo, proletariat, rasa jest wszystkim, indywidualna osoba nikim. Człowieka dla ich dobra można i należy poświęcić. Spojrzenie chrześcijańskie dostrzega komplementarność jednego i drugiego. Człowiek i społeczeństwo mają tę samą wartość i ciężar. To, co indywidualne i to, co społeczne tworzą w człowieku dojrzałą osobowość. Człowiek rodzi się, jako osoba, w procesie socjalizacji w różnych wspólnotach staje się dopiero osobowością (personalistas)².

4. Wychodząc z takich antropologicznych danych dostrzegamy, że w życiu społecznym istnieją dwie podstawowe tendencje, pierwsza od osoby ludzkiej do dobra wspólnego, druga zaś odwrotnie, od dobra wspólnego do osoby ludzkiej. Obydwie te tendencje stanowią fundament dla sformułowania podstawowych zasad społecznych, odnoszących się do personalistycznego porządku społecznego. Zasady te można traktować, jako zasady bytu społecznego, czyli ontologiczne, ponieważ określają i wyrażają istotę życia społecznego; dalej, jako zasady działania, ponieważ normy jakiegoś bytu są też normami jego działania ("działanie jest następstwem istnienia"); wreszcie, jako zasady naturalnoprawne, ponieważ stanowią podstawę uprawnień i obowiązków społecznych.

Z powyższego wynika, że istnieją trzy podstawowe zasady społeczne. Pierwsza, oparta na tendencji "od osoby do społeczności" akcentuje dobro wspólne (zasada dobra wspólnego);

druga, oparta na tendencji "od społeczności do osoby" akcentuje dobro osoby ludzkiej (zasada pomocniczości);

trzecia, oparta na obydwu tych tendencjach, akcentuje jednocześnie dobro wspólne i dobro osoby ludzkiej (zasada solidarności).

Łącznie zasady te przyczyniają się do ukształtowania personalistycznego porządku społecznego, który obejmuje dwa krańce, tj. dobro wspólne i dobro osoby ludzkiej.

Jaka jest definicja tych trzech zasad społecznych, które warunkują personalistyczny model życia społecznego, czyli zwróconego ku realizacji dobra człowieka? Encykliki Jana XXII "Mater et Magistra" i *Pacem in terris* określają dobro wspólne, „jako zespół warunków społecznych umożliwiających jednostkom ludzkim urzeczywistnianie ich osobowych wartości”³.

Dobro wspólne jest istotą tego wszystkiego, co jako założenie lub warunek wstępny musi zostać wypełnione w społeczeństwie, aby każdy jego członek przez swą działalność mógł osiągnąć dobra, wartości i cele (ziemskie i wieczne). To zakłada, że państwo, jako organizacja polityczna społeczeństwa jest właściwie zorganizowane (dobre prawo, dobrze zorganizowane i dobrze funkcjonujące struktury i instytucje) posiada odpowiednie środki (sprawiedliwe i przejrzyste reguły prowadzenia działalności gospodarczej, sprawiedliwy i przejrzysty system podatkowy) i ma dobry model edukacji, instytucji kulturalnych.

Kolejną zasadą broniącą dobra konkretnego człowieka lub jego najbliższego otoczenia jest **zasada pomocniczości** znana jest już od starożytności. Jest opisana w Biblii. Była stosowana przez

² Por. Oswald von Nell-Breuning, *Einzel Mensch und Gesellschaft*, P.H. Kerle Verlag, Heidelberg 1962; tenże, *Gerechtigkeit und Freiheit. Grundzüge katholischer Soziallehre*, Günter Olzog Verlag, München, 1985, S.31-39

³ Nr 65 i nr 58

Mojżesza (Wj 18, 18-22). Znali ją Rzymianie w wojskowości w postaci wojskowych oddziałów pomocniczych, wspierających oddziały walczące na pierwszej linii walki⁴. W czasach nowożytnych do życia społecznego zastosował ją Pius XII w encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 roku, by bronić jednostkę i mniejsze wspólnoty i organizacje przed totalitarnymi zakusami komunizmu i faszyzmu. Głosi ona, że to, co jednostka lub mała grupa społeczna np. rodzina, może zrobić sama i nie przekracza to jej możliwości i kompetencji, nikt nie powinien jej wyręczać ani przejmować za nią odpowiedzialności. Gdy natomiast jakaś sprawa przekracza możliwości i kompetencje jednostki czy rodziny, wtedy organ władzy stojący najbliższej pomaga im, by one same sobie pomogły. Działanie wyższej jednostki nie powinny uzależniać od siebie i swej pomocy, czy skazywać na stałą i wyuczoną bezradność⁵.

Trzecia zasada - zasada solidarności, chce zharmonizować relację między jednostką i społeczeństwem. Tylko wtedy można zabezpieczyć realizację dobra wspólnego i rozwój osoby ludzkiej, kiedy wszyscy w duchu miłości, braterstwa, dialogu współpracują i współdziałają ze sobą w obrębie danej społeczności⁶. Nie ma człowieka bez odniesienia do społeczności i nie ma społeczności mniejszych bez odniesienia do społeczności większych i odwrotnie. Jednostka, jako część całości, czyli narodu lub państwa ma utożsamiać się z jego dobrem wspólnym, być za nie odpowiedzialna i ponosić odpowiednie do swych możliwości ciężary. Podobnie całość ma troszczyć się o każdą jednostkę, ponosząc za nią odpowiedzialność, gdyż „wszyscy siedzimy w jednej łodzi”.

5. Po tym, co powiedziałem chcę przejść do sformułowania konkretnych form odpowiedzialności ucznia Jezusa za sferę publiczno-polityczną, **rozumiejąc politykę w duchu Arystotelesa, jako „roztropną troskę o dobro wspólne”**. W tym znaczeniu wszelka działalność, która ma za cel osiągnięcie dobra jakiejś konkretnej społeczności jest działalnością polityczną. Pozostałością po uprzednim ustroju bolszewickim jest w nas przekonanie, że działalność polityczna jest zarezerwowana tylko dla desygnowanych przez partię aparatczyków, a reszta ma się od niej stronić. Ponadto, poziom etyczny i merytoryczny elit politycznych, w tym jakość naszego życia politycznego jest na tak niskim poziomie, że katolik o dużej wrażliwości społecznej nie chce mieć nic wspólnego z polityką, by nie zbrukać swego sumienia lub nie być posądzonym o karierowiczostwo, egoizm, korupcję i kult władzy. Tym bardziej należy przywołać teksty nauczania kościoła, mówiące o szczególnej misji i szczególnej odpowiedzialności katolików za życie polityczne. Encyklika Jana XXIII „Pacem in terris”, w części 5 domaga się „współzależności” wiary i działania oraz „jedności” ducha i życia, aby działaniem wierzących „kierowało zarazem światło wiary i siła miłości”. Wiara dla działalności publicznej czy politycznej jest przede wszystkim siłą motywującą do działania, która przynagla do miłości i do sprawiedliwości, oraz daje wskazówki dla kształtowania struktur społecznych, by odpowiadały one wartości i godności człowieka⁷. Uczeń Jezusa ma angażować się w działalność polityczną, ponieważ Chrystus odkupił to wszystko, co jest ludzkie i co należy do człowieka. Polityka jest szczególną częścią ludzkiego działania, dlatego każdy człowiek, który ją uprawia, czyni to w integralności swojej

⁴ Por. Pleticha Schoeberger, *Die Romer, Geschichte und Kultur von A-Z*, Gondrom Verlag, Bindlach 1992, Legion, S. 282-285

⁵ "Obowiązuje jednak niewzruszenie ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można ani naruszyć ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy i własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepowetowaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą skutecznie wykonać mniejsze zrzeszenia niższego rzędu. Wszelka bowiem działalność społeczna winna w swym założeniu i z samej swej natury wspomagać członków społeczności, nigdy zaś nie niszczyć ich ani nie wchłaniać" (QA, nr 23). „Podobnie jak jest rzeczą niegodziwą odbierać jednostkom to, czego zdolne są dokonać własnymi siłami i pomysłem, i powierzać to społeczności czy społeczności, tak samo niesprawiedliwe jest nakładać na większą i wyższego rzędu społeczność to, co mogłoby być wykonane przez wspólnoty mniejsze i niższego rzędu. Wszystko to razem stanowi wielką szkodę i wywrócenie właściwego porządku społecznego, ponieważ naturalnym przedmiotem jakiegokolwiek działania społeczeństwa jest udzielanie pomocy, na sposób podtrzymywania, grupom ciał społecznych nie zaś niszczenie ich i wchłanianie ... (QA nr 79-80).

⁶ Por. Jan Paweł II, *Encyklopedia nauczania społecznego*, pod redakcją ks. Prof. Andrzeja Zwolińskiego, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005, s. 600

⁷ Por. GS 25: „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych”.

osoby. A cała osoba została uzdrowiona i odkupiona przez Jezusa Chrystusa. Nie mogę, zatem, jako człowiek abstrahować w swej działalności od mych przekonań, wartości, misji czy duchowości. „Aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc - jak zostało powiedziane - osobie i społeczeństwu, *świeccy nie mogą rezygnować z udziału w «polityce»*, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu *wspólnego dobra*; Ojcowie synodalni stwierdzali wielokrotnie, że prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać" (Jan Paweł II, *Chrisifideles laici*, nr 42).

Chcę odróżnić działalność polityczną od działalności partyjnej. **Pojęcie partia pochodzi od łac. *pars*, czyli „część”**. Działacz partyjny reprezentuje punkt widzenia i interesy określonej tylko części społeczeństwa czy narodu. Nie jest rzeczą złą staranie się o dobro osobiste, dobro rodziny, grupy, czy partii politycznej, może to być wręcz rzeczą konieczną i dobrą, jeśli chodzi o oczywiste potrzeby lub prawa. Złem jest jednak podporządkowanie dobra wspólnego dobru partyjnemu, partykularnemu, czy jednostkowemu. Angażuję się w działalność polityczną, ponieważ jestem osobą ludzką i mając szczególną godność i wartość, jako kobieta lub mężczyzna współodpowiedzialna / y jestem za historyczne przeobrażenia mojej gminy, dzielnicy, miasta czy państwa a nawet Europy.

6. Zadania ucznia Jezusa w płaszczyźnie politycznej widzę na **czterech poziomach**:

1. Na przypominaniu o *zawsze aktualnych zasadach moralnych oraz o zasadach społecznych*, o których mówiłem przed chwilą;
2. Na pobudzaniu wszystkich ludzi dobrej woli do *rozeznawania i poszukiwania*, w jaki sposób należy stosować te zasady, by poprawnie odczytać obecną sytuację społeczno-polityczną i w ich świetle proponować praktyczne działania polityczne;
3. Na ciągłym *pogłębianiu swojego rozwoju duchowego* (nade wszystko swej wrażliwości moralnej), w tym także *swoich kompetencji zawodowych* oraz
4. Na przeżywaniu siebie i swej działalności, jako *służby* na rzecz dobra osób oraz dobra wspólnego.

Pokrótkę omówię każde z nich. Przypominanie zasad moralnych, wynikających z Dekalogu i moralnego nauczania Kościoła nie polega tylko na umoralnianiu czy moralizatorstwie, ale przede wszystkim na dawaniu osobistego świadectwa życia moralnego, kierowania się sumieniem w swym życiu indywidualnym i publicznym. Najprościej można by powiedzieć: to, co głoszę tym żyję. Jestem człowiekiem uczciwym, czyli liczę się w swej działalności z sumieniem, z normami prawa, szukam wytrwale dobra wspólnego, w swojej działalności dobro wspólne przedkładam nad dobro partyjne czy jednostkowe.

Znajomość zasad społecznych odnoszących się do personalistycznego porządku społecznego, tak jak je formułują encykliki papieskie oraz ich upowszechnianie i stosowanie w działalności publicznej czy zawodowej jest niestety bardzo słaba. Związane jest to zapewne ze słabością społecznego wymiaru wiary naszego polskiego katolicyzmu. Mamy tylko trzy katedry KNS: na KUL-u i Uniwersytecie JP II w Krakowie, oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, ponadto - trzy Zakłady Katolickiej Nauki Społecznej: na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu, na Wydziale Teologicznym UMK oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Nie ma niestety ani katedry ani zakładu KNS na UKSW. Nawet u elit katolickich znajomość ta jest fragmentaryczna i powierzchowna. W tej kwestii mamy wiele do zrobienia.

Faza aplikacji zasad społecznych do rzeczywistości politycznej dokonuje się w trzech etapach, które zaproponował belgijski ks. Joseph Leo Cardijn (13.11.1882-25.07.1967): **widzieć, ocenić, działać** lub **diagnoza – refleksja - akcja**.

Pierwszy krok polega na analizie prawdziwego stanu rzeczy rzeczywistości; **w drugim kroku** należy daną rzeczywistość ocenić w świetle zasad społecznych; **w trzecim kroku** „ustala

się, co można i należy czynić, by podane zasady wprowadzić w życie odpowiednio do okoliczności miejsca i czasu” (Mater et Magistra, nr 236).

Kolejnym zadaniem ucznia Jezusa w sferze politycznej jest stała formacja intelektualna, duchowa, moralna i zawodowa. Kiedyś ideałem wychowawczym było kształtowanie charakteru. Charakter to cecha osobowości połączona z zasadami moralnymi. Człowiek z charakterem to ten, który kieruje się określonymi i stałymi zasadami postępowania, jest stały i niezłomny w realizacji stawianych sobie celów, odpowiedzialny za swe słowo i czyny, można na nim polegać, jest obowiązkowy, lojalny, prawdomówny, bardziej dążący do tego, co łączy niż dzieli, koleżeński, opasany, uprzejmy itd. By postępować zgodnie z etyką charakteru należy dbać o swój wszechstronny rozwój. Niezbyszalną częścią takiego rozwoju jest kształtowanie swego sumienia, swego fundamentu duchowego, otwarcie na Ducha Świętego i Jego znaki czasu, który uzdalnia nas do świętości, do wrażliwości na ludzką biedę i dobro wspólne, do uprawiania polityki w duchu odpowiedzialności za możliwe konsekwencje dla przyszłych pokoleń. Uczeń Jezusa ma pokazywać, że w życiu osobistym rodzinnym i publicznym najważniejszy jest prymat wartości duchowych i moralnych. Dokument biskupów włoskich formuluje to tak: „Jeśli nie dokonaliśmy wystarczająco dużo w świecie (w sferze politycznej), to nie dlatego, że jesteśmy chrześcijanami, ale dlatego, że nie jesteśmy nimi w sposób wystarczający” (*Kościół włoski i perspektywy kraju*, 13)⁸.

Jądrem duchowości ucznia Jezusa jest doświadczanie żywej i dojrzałej *jedności ze swoim Panem*, poprzez wsłuchiwanie się w Jego słowo, poprzez uczestnictwo w sakramentach, dzięki stałej i wytrwałej modlitwie. Jeśli jest wiele rzeczy do zrobienia dla dobra wspólnego, jeśli nowe wyzwania są o wiele poważniejsze niż dotychczasowe, to właśnie dlatego uczeń Jezusa ma o wiele więcej się modlić a nawet pościć.

Dygresja, Przed dwoma tygodniami (16 maja) rozmawiałem z moim przyjacielem, byłym wykładowcą akademickim, przedsiębiorcą i nasza rozmowa w pewnym momencie zeszła na bieżące sprawy polityczne. Mój rozmówca, który ma dobry ogląd rzeczywistości a poza tym jest naprawdę świętym i prawym człowiekiem, powiedział mi takie zdanie: „nasza elita polityczna to ignoranci, bez polotu intelektualnego, bez kompetencji w sprawach, za które odpowiadają a nade wszystko są aroganccy. Nawet, gdy na czymś się nie znają, mogli by otoczyć się ludźmi mądrymi i kompetentnymi, ale w swojej arogancji uważają, że oni na wszystkim najlepiej się znają i nie muszą słuchać ludzi kompetentnych”. Jedno i drugie ma wiele do czynienia z brakiem charakteru.

Jan Paweł II, odpowiadając pewnemu dziennikarzowi podczas wizyty na Santo Domingo w 1979 roku, powiedział: „*Do uprawiania polityki potrzebna jest świętość*”. Świętość należy rozumieć nie tylko, jako osobistą relację z Panem Jezusem, jako przepojenie Jego Ewangelią wszystkich aspektów życia, jako pokojowe zharmonizowanie instynktów, pasji, energii, które się sobie przeciwstawiają w nas samych. (dobrze może byłoby to wytłumaczyć)

Nie można być świętym w polityce, jeśli nie umie się rządzić sobą i zapanować nad sobą – czyli bez zdrowej *ascezy*. Asceza to umiejętność, zdolność panowania nad sobą, rządzenia sobą, która pozwala przeżywać w wolności, z energią, moralnie, sprawiedliwie, uczciwie i z wytrwałością również odpowiedzialność za sprawy publiczne, polityczne.

Dominującym trendem dziś w świecie jest *spazmatyczne skupienie się na tym, co doczesne, materialne*, na ziemskim świecie, rozumianym, jako jedyna rzeczywistość zasługująca na poważne potraktowanie, a sens naszego życia polega na tym, by wyciągnąć z niego, co tylko możliwe. W tej sytuacji uczeń Jezusa ma poprzez wiarę, nadzieję i miłość pomagać ludziom w dostrzeganiu horyzontu, który różni się od horyzontu narodowego, ekonomicznego, politycznego; dostrzeganiu horyzontu, który jest horyzontem wyższym, uniwersalnym, bo wiecznym, absolutnym, trwałym. I taki ostateczny horyzont staje się motywem życia i nadziei właśnie na tym świecie. Skuteczność takiej nadziei nie polega na gwarancji osiągnięcia wyznaczonego sobie celu,

⁸ Cytując za: Carlo Maria Martini SJ, *Jaka polityka?* Wydawnictwo WAM, Kraków 1995, s. 89

lecz na ufności, że wszystkie moce zła i szatana, razem wzięte, nie potrafią zniszczyć wartości, którą przedstawia ostatecznie każdy cel uczciwie osiągnany. Nadzieja chrześcijańska mówi wtedy, że opłaca się walczyć o dobre cele, ponieważ cała moc zła nigdy nie będzie w stanie zniszczyć tego, co Chrystus pociąga ku sobie mocą swego zmartwychwstania i poddaje swemu powszechnemu panowaniu. To jest niezbywalny wkład chrześcijanina w życie społeczne i polityczne.

Ostatnim zadaniem ucznia Jezusa w życiu politycznym jest postawa autentycznej i bezinteresownej służby dobru konkretnemu człowiekowi i dobru wspólnemu. Pan Jezus powiedział, że nie przyszedł, aby Jemu służyło, ale żeby służyć i dać swoje życie za innych (Mk 10, 25). Uczeń Jezusa, aby w taki sposób przeżywać swoje zaangażowanie w sferze politycznej powinien być człowiekiem modlitwy. Jego modlitwa powinna mieć swoją głębię, tak jak w przypadku św. Szczepana, pierwszego męczennika, który był napełniony Duchem Świętym, patrzył się w otwarte niebo, widział chwałę Bożą i Pana Jezusa stojącego po prawicy Bożej (Dz 7,55). W teologii duchowości taką modlitwą nazywa się mistyczną. Karl Rahner, parafrazując André Malraux powiedział „Chrześcijanin XXI wieku będzie mistykiem albo go w ogóle nie będzie”. Dla K. Rahnera - odwołującego się do ignacjańskiej zasady szukania Boga we wszystkim - mistycyzm to dostrzeżenie wymiaru głębi, duchowej tajemnicy, która jest fundamentalnym składnikiem każdego ludzkiego istnienia. Modlitwa mistyczna oznacza odkrywanie zakorzenienia każdej, najmniejszej nawet rzeczy w misterium, w Bogu, z którego wszyscy czerpiemy. Bez otwarcia na ten wymiar głębi chrześcijanin nie będzie wydawał dobrych owoców w budowaniu dobra wspólnego, czyli w sferze politycznej. Do tego wymiaru nawiązują słowa o. Henri Boulad’a SJ, dyrektora Caritas Egipt, który na konferencji zatytułowanej „*Stworzyć nowy świat - mistyka a polityka*” w 1995 powiedział:

„Musi istnieć mistyczny wymiar polityki, bo inaczej traci ona wszelką wizję. Potrzebujemy rozległego, dalekosiężnego spojrzenia, gdyż w przeciwnym razie polityka nazbyt często trzyma się tego, co znajduje się w bezpośrednim zasięgu, nadmiernie koncentrując się na sprawach gospodarczych, na interesach poszczególnych krajów. Jednak polityka jest dzisiaj sprawą o zasięgu światowym. Stąd też potrzebujemy bardziej odległych celów, jakiegoś kierunku, jakiegoś ukierunkowania, jakiejś orientacji. Mistyka nie stanowi wyodrębnionego obszaru wiedzy, lecz jest ogniwem łączącym różne dziedziny. Mistyka godzi to, co niebiańskie z tym, co powszednie. Mistyk to człowiek stąpający mocno po ziemi i w tym sensie jak najbardziej zwyczajny.”⁹

O ludzi działających politycznie z motywów wiary, w duchu Ewangelii Jezusa powinniśmy się modlić. To powinno być jedna z form naszego apostołstwa społecznego. Tak też rozumiem inicjatywę modlitwy w intencji Ojczyzny.

⁹ Henri Boulad SJ, *Mistyka a zaangażowanie społeczne*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, s. 141

Niech ci, którzy twierdzą, że nauka Chrystusa jest szkodliwa dla państwa, stworzą sami taką armię, jaką Jezusowe słowa powołują do istnienia; niech stworzą takich zarządców prowincji, takich mężów i żony, takich rodziców i dzieci, takich panów i sług, takich królów, takich sędziów, takich poborców podatków i podatników, jakich czyni chrześcijańskie nauczanie, i dopiero wtedy niech mają czelność powiedzieć, że nauczanie to jest szkodliwe dla państwa. Nie, raczej nie zdecydują się oni przyznać, że to właśnie ono, należycie stosowane, stanowi opokę u fundamentów republiki. Święty Augustyn, Państwo Boże

Człowiek z charakterem to ten, który się kieruje określonymi zasadami postępowania, niezłomny w realizacji stawianych sobie celów, odpowiedzialny, można na nim polegać, obowiązkowy, prawdomówny, zgodny, koleżeński, opanowany, uprzejmy. Lista cech jest długa, a każda z nich pożądana z punktu widzenia wychowawczego. „Zainteresowani” są nimi zarówno rodzice, jak i wychowawcy, a także całe społeczeństwo. Istnienie wyżej wspomnianych cech charakterologicznych zapewnia sympatię środowiska, uznanie pracodawców, wysoką ocenę wśród przyjaciół i znajomych. Warunkuje współdziałanie z innymi ludźmi a także harmonijne współistnienie. Zastanawiano się od dawna, czym jest charakter człowieka — czy zależy on tylko od wychowania, od zaletów dziedzicznych, czy też od temperamentu. Używa się tego pojęcia potocznie, dokonując pobieżnej często oceny innych ludzi — dodatniej lub ujemnej. Człowiek dobry, to człowiek z charakterem, zły — bez charakteru. Nadaje się temu określeniu różne treści, często używając go w szerszym znaczeniu, zamiennie z pojęciem osobowość. Posługując się określeniem charakter, należałoby rozumieć je jako cechę osobowości. Kiedy mówimy „Ten człowiek ma charakter”, mamy na myśli te właściwości lub dyspozycje, które regulują jego stosunek do innych ludzi. Z kolei stosunek człowieka do człowieka, jednostki do społeczeństwa regulują pewne normy zawarte w charakterystyce tych właściwości, które ułatwiają współzycie międzyludzkie. Jednostka w swym działaniu kieruje się określonymi zasadami, normami, regułami akceptowanymi społecznie, wykonuje określone zadania, uczy się pełnienia ról społecznych. Uznawanie przez ludzi przyjętych reguł i norm pozwala przewidywać z góry ich postępowanie. Zatem ma charakter ten człowiek, na którym można polegać, który postępuje konsekwentnie dla dobra nie tylko własnego, ale i innych. Mówi się wtedy o charakterze moralnym. Oceniając go, bierzemy pod uwagę nie tylko, co człowiek robi, ale jakimi motywami się kieruje, postępuje tak, a nie inaczej. Chwaląc syna czy córkę, rodzice zdają sobie sprawę, że postępowanie dzieci w tym przypadku odpowiadało ich woli, która stanowiła czynnik regulujący. Charakter łączy się na ogół z wolą, rozumianą jako panowanie nad swymi możliwościami, władzami psychicznymi, a także z umiejętnością sprawnego ich wykorzystania. Silna wola dopomaga człowiekowi w skutecznym skupieniu się na wykonywaniu określonych zadań i przeprowadzaniu ich do końca. Wola potrzebna jest także do rozumnego kierowania swymi uczuciami, panowania nad sobą i wykorzystywania swej energii do działań na rzecz innych ludzi i społeczeństwa. I w ogóle ze wszystkimi wadami robię tak, że od razu postanawiam tej a tej rzeczy nie robić wcale. To skutkuje. Gdybym silną walę swoją wyrabiała stopniowo, na pewno bym jeszcze do tej pory gadaniem swoim zamęczała innych, była niepoprawnym śpiochem itp. Teraz doszłam do tego, że z całej rodziny jestem najcierpliwsza w czasie choroby i najwcześniej bez żadnego ociągania się wstaję. Z wyrabianiem silnej woli swojej w innych wypadkach było inaczej. Jest jedna wada, z której i dotąd wyleczyć się nie mogę — to wstręt do ludzi żebrzących. Próbowałam i tu siebie przezwyciężyć. Przeprowadzałam niewidomych i kaleki przez jezdnię, dawałam im jałmużnę, starałam się wszystko zrobić, aby ten wstręt w sobie wyleczyć...” Staroindiańskie przysłowie mówi, że kto chce osiodłać dzikiego mustanga, niech wpierw osiodła samego siebie. Spokój, opanowanie, samokontrola i konsekwentne działanie, wykonywanie sumienne obowiązków znamionują człowieka o silnej woli i charakterze. Patrzymy przede wszystkim na czyny ludzi przy ocenie ich siły, umiejętności panowania i wykorzystywania swych zdolności, cech temperamentu dla wyznaczenia sobie celów i ich konsekwentnego osiągnięcia. Charakter, w przeciwieństwie do temperamentu, jest zbiorem dyspozycji, cech, właściwości nabytych, wtórnych, lecz uzależnionych od zaletów dziedzicznych. To co człowiek czyni i jak

przebiegają jego działania, zależy w dużym stopniu od stanu psychofizycznego, od zdrowia. Obok tego wyznacznikiem działania ludzkiego jest temperament, odpowiedzialny niejako za to, w jaki sposób przebiega wykonywanie wszelkich czynności. Mówiąc o temperamencie myślimy na ogół o reakcjach uczuciowych ludzi, zdając sobie sprawę, że u różnych ludzi w tych samych okolicznościach, bywają one różne. U jednego uczucia szybko wybuchają i gasną — popularny „słomiany ogień”. U innych odwrotnie, narastają powoli i utrzymują się bardzo długo.

Osobowość - stosunkowo stałe cechy, dyspozycje czy właściwości jednostki, które nadają względną spójność jej zachowaniu.

Od początku epoki nowożytnej, w miarę jak słabła wiara w Trójjedynego Boga, coraz mniej zwolenników znajdowała też ta relacyjna koncepcja osoby. Boga coraz częściej pojmowano już nie w kategoriach komunijnych, wspólnotowych, lecz jako Boga unitarnego, czyli pozbawionego wewnętrznych różnicowań, jako najwznioślejszy, „samotny” podmiot. Zgodnie z tym, również człowiek rozumiał siebie, jako podmiot skoncentrowany na sobie samym.

Jednym z istotnych elementów procesu, który rozpoczął się od czasów nowożytnych jest idea emancypacji człowieka spod wpływu Boga. Nie Bóg, ale człowiek staje się najważniejszy i ma odtąd według własnych pomysłów kierować światem, kształtować go i przemieniać. Normą i kryterium wszelkich zachowań i poczynań ma odtąd być nie Boża Tora, lecz ludzki rozum. Serce człowieka ma wypełniać nie tęsknota za wspólnotą z Bogiem, lecz wola budowania tutaj i teraz ziemskiego szczęścia. Ponieważ człowiek usiłował w ten sposób zająć miejsce Boga, w konsekwencji zaczął też rozumieć siebie samego także, jako „unitarny”, czyli, ku sobie zwrócony, wokół siebie obracający się podmiot. Teraz jednostka widzi w sobie samej monadyczną jedność i centralny punkt odniesienia wszelkiej rzeczywistości. Człowiek, jako świadomy i autonomiczny podmiot, staje naprzeciw wszelkiej rzeczywistości, jako jej „pan”; usiłując ją sobie podporządkować.

W ten sposób zerwano z chrześcijańskim rozumieniem osoby, wyrosłym z trynitarnego pojmowania Boga. Odtąd człowieka charakteryzuje już nie relacyjność, nie odniesienie do drugiego, lecz samą siebie określająca i realizująca subiektywność, która siebie uważa za centrum i z tej pozycji próbuje zawładnąć wszelką inną rzeczywistością.

Gdy jednostka, indywiduum czyni z siebie samej centrum wszelkiej rzeczywistości, wtedy jedna jednostka zaczyna z drugą konkurować, rywalizować, walczyć o władzę i pieniądze. Podobny proces zachodzi między klasami i ugrupowaniami społecznymi, rasami i narodowościami. W ten sposób uwidacznia się cała wewnętrzna sprzeczność i problematyczność takiej koncepcji człowieka. Gdy człowieka pojmuje się w kategoriach nie trynitarno-wspólnotowych, lecz unitarno-podmiotowych, kończy się to zawsze walką i uwikłaniem się w sprzeczności, wiecznymi konfliktami i nieustającą konkurencją wielu monad, z których każda chce być pępkiem świata. Wystarczy zajrzeć do XX wiecznej historii - a co chwila natykać się będziemy na to samo zjawisko: myślenie unitarne, to znaczy egotyczno-podmiotowe traktowanie rzeczywistości (przy czym podmiot może być jednostkowy lub zbiorowy), zawsze pociąga za sobą konsekwencje absolutystyczne, totalitarne; prowokuje do parcia do przodu po trupach innych, do prób zatriumfowania nad nimi i ich wyeliminowania.